Ner 259. ROK 1840 WTOREK 10 LISTOPADA

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Imiona Rzymskie
Jutro Marcina Biskupa.

Załiczenie na trzy miesiące złotych dziesięć, miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

Imiona Sławiańskie.
Jutro Spitosław.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYME ETEOROLOGICZNE.

Dzien	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 2" 553	+ 4, 4	2, 68	Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
9	2	2, 159	+ 9, 7	2, 95	PPł Wschodni słaby	Chmury	
	10	1, 585	+ 5, 0	2, 75	Pn Wschodni słaby	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 5 *Listopada.* —

Największa osobliwość, jakiéj tylko spodziewać się można, znajduje się obecnie w Warszawie. Jest to zupełne, z rzadką znajomością rzeczy najpiękniéj oczyszczone i ustawione Zgliszcze czyli szkielet ogromnego bo 95 stóp długiego wieloryba, z gatunku Zmarszczkobrzucha (Balaena Boops) Snadniéj można do nas sprowadzić najrzadsze zwierzęta od obu osi ziemskich, niż podobne zgliszcze, którego samo tak wzorowe oczyszczenie znacznych kosztów, mozolnéj pracy i długiego czasu wymagało. Nadto sam ogrom jego nawet dla tych sprawiłby podziwienie, którzy trudnią się połowem wielorybów, gdyż z tego gatunku tak duże, są bardzo rzadkie. Nakoniec śmiało powiedzieć można, że zupełne tak ogromne zgliszcze s tego gatunku wieloryba jest niemal tak rzadkie jak Mamuta, bo łowiący wielorybów na odległych północnych, czyli tak nazwanych białych morzach, zaraz w miejscu złowienia jego przyciągnąwszy go tylko do okrętu, tłuszcz z niego obdzierają i na tran prasują; a zresztą całe prawie ciało igrzysku fal morskich zostawiają. Odcinają wprawdzie głowę, i tę na pokład okrętowy wciągają; lecz i z téj po odjęciu fiszbinu z podniebienia, tylko 2 kości dolnéj szczeki jako trofea na masztach okrętowych zawiesiwszy, resztę w morze rzucają. Tym sposobem tylko te 2 kości wieloryba można czasami widzieć na stałym lądzie; ale całego zgliszcza wielorybiego od wyjeżdżających na podobne łowy nigdy nieotrzymano, i oczekiwać nawet nie można; bo tym podobni ludzie upędzają się za zyskiem z tranu, a nie za przedmiotem do nauki służącym. Przypadek więc to zdarzył, że tę tak rzadką rzecz oglądać możemy. Nadzwyczajna burza w 1827 r. wyrzuciła na piaski Holenderskie przy Ostendzie tego olbrzyma mórz północnych, którego sam język więcéj ważył niż słoń dorosły z którego tłuszczu 66 beczek tranu wygnieciono, a 1,200 cetnarów mięsa w ziemię zakopano, z którego na końcu tu przywiezione zgliszcze 150 cetnarów waży. Ponieważ w opisie polskim sprzedawanym przez pokazującego tę osobliwość popełniono ważną pomyłkę, z téj przyczyny winienem tu dodać jeszcze słów kilka. Wieloryb nie jest rybą, lecz zwierzęciem ssącem: nie ma więc skrzel i nieoddycha dychawkami jak ryby, ale płucami tak jak wszystkie zwierzęta ssące. Ażeby im także oddychania ułatwić, dała im natura 2 otwory na wierzchu głowy. Wieloryb pływając ciągle tak pod powierzchnią wody, że ma ciągle wierzch

głowy nad wodę wystający, wciąga przez rzeczone otwory powietrze do płuc swoich. Przez te otwory wyrzuca także tę wodę, którą wraz ze złowioną zdobyczą zachwycił. Żywi się samemi drobnemi rybami i innemi małemi żyjątkami morskiemi. Koniec ogona jego jest poziomo płaski. Dr. *Jarocki.*

— *Paryż* 25 *Października.* —

Król wczoraj popołudniu przybył z zamku St. Cloud do Tuilleries.

Journal de Havre który często okazywał się zaufanym organem gabinetu, przytacza dosłownie jeden z frazesów projektu mowy tronowéj, który dał powód do porozumienia między gabinetem i koroną. Brzmi on jak następuje; »Przez długi czas czyniłem dla Europy wszelkie poświęcenia, jakie zgadzały się zgodnością Francyi. Czyniłem je dla utrzymania pokoju z mocarstwami i zasłonienia cywilizacyi od okropności wojny. Ale wiem także co winienem Francyi, honorowi mego imienia i sławie mego kraju, i jeśli utrzymamy pokój, możecie panowie być przekonanemi, że to mieć będzie miejsce pod warunkami, z których Francya będzie zadowolona.

Królowa Marya Krystyna w dniu 20 b. m. o godz. 6 wieczorem przybyła do Nathonne, gdzie przyjętą została z należnemi jéj stopniowi honorami wojskowemi.

Pan Martinez de la Rosa przybył do Paryża.

— *Dnia* 26 *Października.* —

Ogłoszone dziś w *Monitorze* odroczenie izb na 8 dni tylko, zdaje się okazywać, iż jest nadzieja zakończenia ministeryalnego przesilenia przed tym terminem. Pan Guizot dziś po południu o godzinie w pół do drugiéj stanął w swojém tutejszém mieszkaniu, gdzie znalazł już wezwanie od króla, aby się natychmiast udał do Tuilleries. O godzinie 2 przybył pan Guizot do króla, gdzie już znajdował się marszałek Soult z niektóremi kandydatami znajdującemi się na liście ministrów. Słychać, że pan Guizot żądał zwłoki do jutra rana, dla namyślenia się, ale spodziewają się, że przyjmie udział w nowym gabinecie. Dodają, że pan Guizot przywiózł s Londynu wiadomości tchnące pokojem.

Wszyscy ministrowie byli dziś zgromadzeni u p. Thiers. Czynią oni przygotowania do opuszczenia swoich pałaców.

Dzisiejszy *Moniteur* zawiera postanowienie królewskie, które tak brzmi: »Z uwagi na zgon marszałka Francyi hr. de Lobau. marg. Maison i xięcia Tarentu—hrabia Sebastiani zostaje podniesiony do godności marszałka Francyi.

Słychać, że p. Barante ma być w miejscu p. Guizot mianowany posłem francuzkim w Londynie.

Giełda 26 *Października.* Obiegające dziś pogłoski, że pan Guizot niewątpliwie przyjmie wydział spraw zagranicznych, że gabinet angielski okazuje się skłonnym rozpocząć układy z nowym gabinetem, i że nie ma żadnych przeszkód do utworzenia nowego gabinetu, wpływały na kursa wszystkich papierów publicznych. Renta trzy procentowa podniosła się do 74. 45, a pięcio procentowa, do 107 40.

— *Londyn* 25 *Października.* —

Courier wyraża się w następujący sposób względem abdykacyi królowéj hiszpańskiéj: »Druga królewska abdykacya w ciągu miesiąca w zwykłym czasie wzbudziłaby już powszechną uwagę, ale w teraźniejszych okolicznościach jest jeszcze ważniejszą, bo i tak już skomplikowane stosunki z Francyą więcéj jeszcze wikła. Tak bowiem w wschodniéj jak i w hiszpańskiéj kwestyi pan Thiers i lord Palmerston, są sobie najzupełniéj przeciwni. Nie jest niepodobnem do prawdy, że na interwencyę angielską w Syryi, Francya odpowie interwencyą w Hiszpanii, a gabinet angielski który sam wdaje się w sprawę wschodnią protestacyi przeciw interwencyi w innym przypadku. Położenie królowéj rejentki w Hiszpanii, jest zupełnie takie jak sułtana w Syryi, pierwsza usuniętą została przez opornych jenerałow i poddanych, jak ostatni przez buntowniczych wazali i paszę. Espartero w Hiszpanii gra tę samę rolę co Mehmed Ali w Egipcie. Jeśliby armia francuzka wkroczyła do Hiszpanii, dla przywrócenia rządu królowéj rejentki, wtedy lord Palmerston wpadłby w wielki kłopot, gdyby na jego protestacyą przytoczono mu bombardowanie Beirutu.

Mowa tronowa Ludwika Filipa zawczasu już zajmuje spekulantów, którzy z największą niecierpliwością oczekują jéj. Dla tego nie można spodziewać się znacznych interesów na giełdzie przed ogłoszeniem mowy tronowéj.

Xiążę Albert ma podług dziennika *Courier* otrzymać naczelne dowództwo wszystkich wojsk dworu królewskiego.

— *Madryt* 19 *Października.* —

Słychać, że królowa Izbella, i tymczasowa rejencya, wyjadą w dniu 20 b. m. z Wa-

lencyi i naturalnie nie zbywa na najrozmaitszych pogłoskach o zamiarach nowego rządu. Między innemi zapewniają, że Espartero chce zrzec się wszystkich tytułów i godności (?) i poprzestając na zaszczytnem imieniu Dawcy pokoju Hiszpanii usunąć się na łono cichego prywatnego życia.

Rozmaitości.

KOTZEBUE W PARYŻU.

(Dokończenie.)

Dama. Dowiedz się pan więc, ile mu jestem winna. — Jestem Niemką, ale już w 15 roku życia przybyłam z rodzicami memi do Paryża. W cztery lata później poszłam za mąż za człowieka bardzo poczciwego. Żyliśmy w dobrém mieniu. Byłam szczęśliwą, bardzo szczęśliwą, jako córka żona i matka ale niestety! zbyt prędko ustać miało to szczęście! Smierć dobrych moich rodziców najpierwéj wstrząsnęła gwałtownie moje szczęście, ale znalazłam pociechę w posiadaniu kochanego męża i trojga pełnych nadziei dzieci. Lecz przed pięciu laty!.... (nie może daléj mówić.)

Kotzebue. Przed pięciu laty;... cóż pani?

D. (Nie mogąc wstrzymać łez) zostałam wdową, a moje dzieci sierotami.

K. Straciłaś pani męża!

D. Straciłam go i z nim wszystko!

K, O jakże żałuję panią!

D. Strata kochanego męża rzuciła mnie na łoże boleści, gdzie przez dziewięć miesięcy walczyłam między życiem a śmiercią; nakoniec przyszłam do siebie, ale dla tego tylko aby ujrzeć cały ogrom mojego nieszczęścia. Co pozostawiły szybko po sobie następujące straty rodziców i męża, to zupełnie pochłonęła moja słabość. Ja i moje dzieci nie mieliśmy nic prócz kija żebrackiego. Praca rąk moich musiała mnie i ich żywić, ale wkrótce nie mogła wystarczyć. Dzieci wzrastały, ich potrzeby zwiększały się, widziałam przed sobą okropną przyszłość, nędzy i rozpaczy.— Wtedy — wtedy — (łzy przytłumiły znowu jéj głos.)

K. Uspokuj się pani, proszę!

D. (Chcąc znowu upaść na kolana.) Nie, musisz mi pan pozwolić wypłakać się u nóg twoich.

K. (Nie dozwalając jéj uklęknąć) Nigdy! chciéj pani mówić otwarcie, proszę. Co mogę uczynić dla pani?

D. Ah pan już tak wiele dla mnie uczyniłeś.

K. (Nadzwyczajnie zdziwiony) Ja?!

D. Pan mnie uczyniłeś bogatą.

K. Ja, panią?

D. Najszczęśliwszą matką, która panu winna jest środki wychowania przyzwoicie swoich dzieci.

K. Jakim sposobam, czy podobna?

D. I która teraz zawiadomiona o pobycie pana w Paryżu przybiegła, tu, aby z swojém podziękowaniem złożyć panu u nóg razem maleńką cząstkę tego co przez pana zebrała.

K. Nierozumię.—

D. (Dobywając ciężką pełną sakiewkę) Oh, przyjmij pan, jest tu tylko 10,000 franków w złocie.

K. Pani mnie zadziwiasz!

D. Jest to mniéj niż piąta część téj summy która już panu jestem winna.

K. Ale jakim sposobem pani? Nie mogę nic z tego pojąć. Widzisz pani ciekawość moję do najwyższego stopnia doprowadzoną, daruj mi pani że proszę o stanowcze wyjaśnienie.

D. A więc nie zgadłeś pan jeszcze? Byłam wierną tłumaczką, ale potém stósownie do żądania komitetu teatralnego stałam się niewierną przetworczynią pańskiéj dramy: *Nienawiść ludzi i żal.*

K. (Z podziwieniem) W istocie?

D. O, nie gniewaj się pan za przekształcenie pańskiéj pięknéj dramy! Przesadzenie jéj na ziemię francuzką uczyniło je prawie potrzebném a powodzenie o tyle przynajmniéj usprawiedliwiło je, że dotąd żadne dzieło niemieckie tak świetnie nie utrzymało się na francuzkiéj ziemi. Sam pan wczoraj widziałeś przepełnioną salę pomimo 92go przedstawienia. Któż w niezmierzonym Paryżu zmierzyć potrafi wiele jeszcze razy podobnież licznie zgromadzi się publiczność na tę sztukę. Ale ta sztuka i na prowincyonalnych teatrach stosunkowo wielkie ma powodzenie.

K. Przeto autor powinien tém bardziéj pochwalić tłómaczenie, że przez to poznał tak szanowną i pełną pięknego dowcipu damę.

D. O, mój panie!

K. Ale ja jeszcze nie pojmuję wcale dla czego mi pani ofiarujesz tak znaczną summę.

D. Znaczną? Czyliż nie powiedziałam panu, że to nie jest nawet piąta część tego co otrzymałam za pańską sztukę.

K. (zdziwiony). Mniéj niż piąta część honorarjum?

D. Tak jest, część dochodu z przedstawień, którą mi ofiarowano, wynosi dotychczas 53,000 franków.

K. (zadziwiony). Piędziesiąt trzy tysiące!

D. Które przy nadzwyczajnym zapale z jakim ta sztuka wszędzie jest przedstawioną wciągu jednego roku do dwakroć sto tysięcy franków dojść może.

K. (po chwili milczenia z gorzkim uśmiechem). O Niemcy!

D. Co pan chcesz przez ten wykrzyknik powiedzieć?

K. Nic, pani! Wspomniałem tylko o naszéj wspólnéj rodzinie, i z całego serca winszuję takiego dobrego powodzenia mojéj miłéj ziomce.

D. Więc pan pogardzasz moim dobrym haraczem?

K. O nie, owszem dziękuję tak czule jak bym go mógł przyjąć.

D. Jak to, więc nie przyjmujesz.

K. Z dwóch przyczyn: najprzód ponieważ nie dla pieniędzy zwykłem pisać komedye,--powtóre, ponieważ nie chce zawstydzać sześćdziesięciu teatrów niemieckich którym *Nienawiść ludzi i żal,* napełnia kassy.

D. Zawstydzać?

K. Tak, pani! Czyliż nie spotkałby ich wstyd zasłużony, gdyby się dowiedziano że wspaniałomyślna tłómaczka mojéj dramy ofiarowała mi pięć razy więcéj niż otrzymałem od wszystkich razem teatrów niemieckich za oryginał. Bo mogę pani przysiądz, że w ogóle dostałem za *Nienawiść ludzi* 500 talarów honorarjum i to tylko od kilku głównych teatrów.

D. Rzecz niesłychana! a inne teatra?

K. Bez mojéj wiedzy dostały mój manuskrypt, albo czekały dopóki nie został ogłoszony drukiem i wtedy obeszły się z nim jak z swoją zdobyczą.

D. I przeciw takim krzyczącym nadużyciom nie ma praw żadnych?

K. Teraz jeszcze nie, ale może w przyszłem stuleciu.

D. A więc wybierz pan Paryż na miejsce twojego przyszłego pobytu. Tutaj poeta zbiera owoce swojéj pracy, z pańskim wzniosłym talentem, — przepowiadam to panu — w kilka lat zostaniesz pan milionowym bogaczem.

K. Pochlebiasz mi pani, ale — jestem poeta myślący po niemiecku, — żyć będę i umrę w mojéj ojczyznie.

I Kotzebue dotrzymał słowa.

Prawdziwość téj anegdoty piszący zaręczyć może, tém bardziéj że główną treść jéj z ust samego Kotzebue słyszał.

(z Humorysty Wiedeńskiego).

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 9 do dnia 10 Listopada.

Bryganti Wiktorya ob., Dobrosławski Marcelli ob., Malski Dominik ob., Parys Leopold ob., Stojowski Hippolit ob., Bukowiński Teodor ob., Zieliński Józef, z Polski; — Lanckoroński Karol hr., Wodzicki Franciszek hr., Wodzicka Zofia hr., Hołokowicz Władysław hr., Sobolewska dzied. dóbr., z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Romer Konstanty ob., Paszkiewicz jenerał cess. ross., Sanguszkowa xiężna, do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

SEKRETARZ

Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie.

Gdy waknje posada nauczyciela dzieci w opiece sierot i pod opieką towarzystwa dobroczynności zostających, do której pensya 500 złp. rocznie jest przywiązana; z mocy upoważnienia rady ogólnéj tow. dobr. ogłaszając konkurs, wzywa chęć ubiegania się o téż mających, aby prośby swe zaopatrzone dowodami posiadanych kwalifikacyi w zamieszkaniu podpisanego przy ulicy Gołębiéj pod L. 277/8 do dnia 30 listopada b. r. składać nie omieszkali, po upłynieniu bowiem zakreślonego terminu, konkurs zamkniętym będzie.

Kraków d. 24 października 1840 r.

J. Więckowski.